



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

Biuletyn OPINIE FAE
nr 9/2016

Beata JURKOWICZ

Brexit... i co dalej ?



Brexit... i co dalej?

Biuletyn OPINIE FAE nr 9/2016

Beata Jurkowicz

W dn. 23 czerwca 2016 roku 51,9 proc. Brytyjczyków opowiedziało się w referendum za opuszczeniem Unii Europejskiej, natomiast 48,1 proc. uprawnionych zagłosowało za pozostaniem w UE. Oznacza to, że premier David Cameron nie przekonał swoich obywateli do wynegocjowanego w lutym porozumienia z Unią o wyłączeniu z dalszego pogłębiania integracji europejskiej. Zjednoczone Królestwo opuści więc Unię Europejską. Co oznacza to dla Wielkiej Brytanii i samej UE?

Nie wiadomo jak będzie przebiegał proces wychodzenia Wielkiej Brytanii z UE, poza tym, że będzie odbywał się na podstawie artykułu 50 Traktatu o Unii Europejskiej. Brytyjski rząd będzie musiał więc zakomunikować Radzie Europejskiej chęć wystąpienia z Unii, a następnie rozpoczną się dwuletnie negocjacje. Do chwili oficjalnego opuszczenia UE w Zjednoczonym Królestwie będzie obowiązywało unijne prawo, ponieważ kraj występujący funkcjonuje na takich samych zasadach jak do tej pory. Aczkolwiek nie bierze udziału w dyskusjach wewnętrznych i nie podejmuje decyzji w swoich sprawach. W drugiej połowie 2017 roku Wielka Brytania miała sprawować prezydencję w Radzie Unii Europejskiej; już dziś wiadomo, że tak się nie stanie.

Warto jednocześnie podkreślić, że zapisy dotyczące opuszczenia przez państwo członkowskie UE są dość ogólnikowe, bowiem nie przypuszczano, że którykolwiek kraj zdecyduje się na taki krok. W zaistniałej sytuacji więcej jest zatem pytań niż odpowiedzi. Na pewno nie należy spodziewać się, że negocjacje dotyczące współpracy Unii z Wielką Brytanią po jej opuszczeniu doprowadzą do przyznania jej specjalnego statusu. Niemniej jednak po ich zakończeniu jedno z największych państw członkowskich UE przeistoczy się w kluczowego sąsiada Unii Europejskiej.

Po ogłoszeniu wyników referendum liderzy unijnych instytucji oraz frakcji w Europarlamencie zapowiedzieli, że negocjacje dot. opuszczenia UE powinny zamknąć się w ciągu dwóch lat. Dlatego też wezwali brytyjski rząd do podjęcia jak najszybszych kroków w tej sprawie. Chodzi nie tylko o to, aby proces ten przebiegł sprawnie, ale również o



Brexit... i co dalej?

Biuletyn OPINIE FAE nr 9/2016

Beata Jurkowicz

zakończenie go w obecnej kadencji PE, tak aby wybory do IX kadencji Parlamentu Europejskiego odbyły się już bez udziału Brytyjczyków. Należy przy tym podkreślić, że trzecią co do wielkości frakcją są Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy (EKR), w której najliczniejszą grupę stanowią eurodeputowani z Partii Konserwatywnej oraz Prawa i Sprawiedliwości. Po opuszczeniu jej przez torysów grupa ta straci na znaczeniu, a parlamentarzyści z Polski, nawet jeśli PiS wygra wybory do PE w 2019 roku, zostaną zmarginalizowani w procesie decyzyjnym w Europarlamencie. Jako partia rządząca – zakładając oczywiście, że wygra wybory do Sejmu, zaplanowane na jesień 2019 roku – nie będzie liczyła się na forum UE. Co w praktyce oznacza, że i pozycja Polski, w sensie obiektywnym, spadnie.

Jeszcze przed ogłoszeniem wyników referendum 84 parlamentarzystów z Partii Konserwatywnej, którzy wspierali Brexit, czyli 2/3 ze wszystkich opowiadających się za wyjściem Wielkiej Brytanii z UE podpisało się pod listem do Davida Camerona, aby pozostał na stanowisku szefa rządu, ponieważ w 2015 roku wyborcy powierzyli mu mandat. Niemniej jednak brytyjski premier podał się do dymisji. Jednocześnie zapowiedział, że jego następcą, który ma zostać wybrany w październiku, rozpocznie negocjacje dotyczące warunków opuszczenia Unii przez Wlk. Brytanię. Szef EKR w Parlamencie Europejskim, Syed Kamall (zwolennik Brexitu) również uważa, że Cameron nie powinien rezygnować. Odejście ze stanowiska zapowiedział też brytyjski komisarz w UE Jonathan Hill, odpowiedzialny za stabilność finansową, usługi finansowe i rynki kapitałowe.

Wynik referendum potwierdził istniejące od lat podziały na Wyspach. W Szkocji aż 62 proc. obywateli opowiedziało się za pozostaniem w UE, w Irlandii Północnej 55,8 proc., natomiast w Walii jedynie 47,3 proc., a w Anglii 46,6 proc. Frekwencja wyniosła 72,1 proc. Najwięcej zwolenników Unii Europejskiej jest w Gibraltarze, Oksfordzie, Cambridge oraz Londynie, bowiem aż 36,7 proc. Londyńczyków urodziło się poza Zjednoczonym Królestwem i liczba ta rośnie. Warto przy tym podkreślić, że w pierwszym referendum, które odbyło się w 1975 roku, Anglia była najbardziej proeuropejską częścią UK. W ciągu 40 lat



Brexit... i co dalej?

Biuletyn OPINIE FAE nr 9/2016

Beata Jurkowicz

sytuacja uległa zmianie. Antyeuropejskie nastawienie Anglików można było zaobserwować podczas ubiegłorocznych wyborów parlamentarnych, gdzie UKIP uzyskała największą liczbę głosów w Wielkiej Brytanii, bo aż 14,1 proc., a tym samym zajęła trzecie miejsce w rankingu wyborczym.

Rozpatrując poparcie dla Unii Europejskiej wg kryterium wiekowego, to ujawnia się podział pokoleniowy. Aż 56 proc. osób w grupie wiekowej 18–24 lata uważa, że osobiście lepiej byłoby im, gdyby UK pozostało w UE. W grupie 25–34 lata i 35–44 lata odsetek ten wynosi 40 proc. Od 45 roku życia liczba osób w ten sposób myślących regularnie spada. Poniżej 20 proc. Brytyjczyków w grupie wiekowej 65+ stoi na stanowisku, że byłoby im lepiej, gdyby UK była w dalszym ciągu członkiem Unii. Dlatego też 75 proc. Brytyjczyków w wieku 18–24 lata zagłosowało za Unią Europejską. 56 proc. głosujących w grupie 25–49 lat było za pozostaniem w UE. Natomiast tylko 44 proc. uczestników referendum w kategorii wiekowej 50–64 lata i 39 proc. w grupie 65+ poparło dalsze pozostanie Wielkiej Brytanii w Unii. Wyniki referendum wyraźnie pokazują, że dla młodych Brytyjczyków takie atrybuty UE jak, otwarte granice, możliwość nieograniczonego podróżowania, studiowania oraz podejmowania pracy w innych krajach członkowskich jest ogromną wartością i w przeciwieństwie do swoich dziadków cenią sobie możliwość poznawania innych kultur.

Już pojawiły się głosy, że z formalnego punktu widzenia wynik brytyjskiego referendum nie jest wiążący. Premier David Cameron może rezultat zignorować i zwrócić się w tej sprawie do parlamentu. Brytyjski parlament jest suwerenny i nie obowiązują go wyniki wczorajszego głosowania. Niemniej jednak brytyjska kultura polityczna nie pozwala na odrzucenie wyników referendum. W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że zwolennicy UE rozpoczęli zbieranie podpisów pod petycją o powtórzenie referendum. W ciągu doby od ogłoszenia wyników zebrali ponad milion podpisów. Zgodnie z brytyjskim prawem specjalna komisja parlamentarna musi każdą petycję podpisaną przez co najmniej 100 tys. osób rozpatrzyć i zdecydować, czy dokument powinien trafić pod obrady Izby Gmin.



Brexit... i co dalej?

Biuletyn OPINIE FAE nr 9/2016

Beata Jurkowicz

Recesja, inflacja, obniżenie standardów życia to realne koszty Brexitu w Wielkiej Brytanii. Agencja ratingowa Moody's już obniżyła perspektywę na negatywną. Spowolnienie gospodarcze nastąpi również w Polsce. Ale najbardziej odczuje to Irlandia, której gospodarka jest bardzo silnie powiązana z brytyjską. W irlandzkich mediach przed referendum obawy były silnie artykułowane do tego stopnia, że Brytyjczycy zarzucali Irlandczykom wtrącanie się w ich sprawy wewnętrzne.

Z chwilą ogłoszenia wyników referendum wiele osób zadaje sobie pytanie, dlaczego kluczowe argumenty polityczne i ekonomiczne nie trafiły do ponad połowy głosujących. Przede wszystkim zdecydowały względy polityczne i kulturowe. Nie można zapominać, że Wielka Brytania przez setki lat była potęgą kolonialną, więc tęsknota za brytyjską dominacją w świecie jest dość silna w brytyjskim społeczeństwie. Postulaty zacieśniania współpracy z państwami Brytyjskiej Wspólnoty Narodów cieszą się niemałym poparciem na Wyspach. Wiara, że Commonwealth może zapewnić Brytyjczykom więcej korzyści, niż Unia Europejska jest błędna, ale wiele brytyjskich firm prowadzi interesy w dawnych krajach kolonialnych, a to z kolei wzmacnia poczucie wyjątkowości takiej kooperacji. Obywatele dali sobie również wmówić, że nie ma kosztów wychodzenia z UE, że świetnie dadzą sobie radę bez Unii, a Zjednoczone Królestwo rozkwitnie bez unijnych ograniczeń i będzie bardziej liberalne. Poza tym brytyjskie tabloidy latami prowadziły antyunijną kampanię, wyolbrzymiając wszelkie błędy polityczne i legislacyjne Wspólnoty. Mało tego - kreowały imigrantów z nowych krajów członkowskich Unii Europejskiej jako przestępców, tylko dlatego, że jakieś pojedyncze osoby przebywające na Wyspach rzeczywiście dopuściły się mniej lub bardziej poważnych przestępstw. Z kolei nawoływanie prezydenta Obamy i innych polityków z zagranicy do pozostania w Unii Europejskiej nie było dobrym pomysłem i raczej przyniosło odwrotny skutek, ponieważ wśród przeciwników integracji europejskiej odebrane zostało negatywnie.

Zwolennicy Brexitu w kampanii referendalnej skutecznie zagrali kartą imigrantów. Wielokrotnie podkreślali, iż rząd w Londynie jest w stanie kontrolować migrację na Wyspy,



Brexit... i co dalej?

Biuletyn OPINIE FAE nr 9/2016

Beata Jurkowicz

natomiast Bruksela stanowi poważną przeszkodę. Obywatele uznali więc, że jedyną drogą do zatrzymania napływu imigrantów będzie opuszczenie UE. Brytyjczycy, niechętni imigrantom z nowych państw członkowskich, nie są świadomi, że Wielka Brytania potrzebuje zarówno nisko, jak i wysoko wykwalifikowanych pracowników z innych krajów. Bez nich gospodarka brytyjska wejdzie na drogę stagnacji.

Wielka Brytania od samego początku funkcjonowania w EWG korzystała z licznych wyłączeń, co dodatkowo wzmacniało poczucie odrębności w stosunku do reszty Europy. Brytyjczycy krytycznie odnoszą się do podporządkowywania się unijnej legislacji, mimo że większość prawodawstwa dotyczyła wspólnego rynku, którego Wielka Brytania jest zwolennikiem. Wprawdzie Zjednoczone Królestwo nie jest członkiem ani strefy euro, ani strefy Schengen, to na wynik referendum wpłynęły również informacje o problemach w strefie euro i niechęć do samej idei Schengen. Zwolennicy Brexitu w kampanii zapowiadali, że po wyjściu z UE negocjacje umów o wolnym handlu z resztą świata będą odbywać się szybciej i sprawniej. Jednak otwartym pozostaje pytanie, czy pozostałe państwa będą chciały zawierać preferencyjne umowy handlowe z Wielką Brytanią, kiedy ta nie będzie już w Unii Europejskiej.

Poza UE Wielkiej Brytanii trudniej będzie kreować *soft power*. Do tej pory Zjednoczone Królestwo było światowym liderem w tym zakresie. Wprawdzie w tym roku Wielką Brytanię w rankingu wyprzedziły Stany Zjednoczone, niemniej jednak uplasowała się ona na drugim miejscu. *Soft power* państwa opiera się zasadniczo na takich zasobach jak: kultura, wartości polityczne, dyplomacja, edukacja, digitalizacja. Członkostwo w Unii Europejskiej, m.in. poprzez napływ dodatkowych funduszy, stanowiło gwarancję rozwoju w tych obszarach. Już samo zmniejszenie nakładów finansowych na naukę i badania negatywnie odbije się na pozycji UK w świecie. Natomiast opuszczenie UE oznacza mniej turystów ze starego kontynentu.

Brexit to nie tylko koniec Europy, jaką znaliśmy do tej pory, ale to początek końca Zjednoczonego Królestwa w obecnym kształcie. Kilka godzin po ogłoszeniu wyników



Brexit... i co dalej?

Biuletyn OPINIE FAE nr 9/2016

Beata Jurkowicz

referendum premier Szkocji Nicola Sturgeon powiedziała, że miejsce Szkocji jest w Europie. Ogłosiła też, iż podejmie kroki prawne prowadzące do nowego referendum niepodległościowego. Szkoci w 2014 roku opowiedzieli się w referendum za pozostaniem w Zjednoczonym Królestwie, ponieważ zależało im na członkostwie w UE. Szkoci są bardzo proeuropejscy, a rozwód z Wielką Brytanią oznaczałby co najmniej kilkuletnie negocjacje akcesyjne. W tej chwili niewiele mają do stracenia. Do referendum niepodległościowego wezwał także były premier Szkocji Alex Salmond. W tym miejscu rodzi się pytanie: jak będzie wyglądał proces pokojowy w Irlandii Północnej? Albowiem to Unia Europejska była swoistym gwarantem stabilizacji na wyspie. Pojawiły się postulaty oderwania Irlandii Północnej od Wielkiej Brytanii i zjednoczenia z Irlandią, która jest członkiem UE. Wprawdzie byłoby to o wiele trudniejsze do zrealizowania, aniżeli przeprowadzenie referendum niepodległościowego w Szkocji, aczkolwiek nie niemożliwe. Jeśli tak się stanie, to David Cameron przejdzie do historii jako polityk, który zniszczył własne państwo.

Kampania referendalna rozbudziła nastroje nacjonalistyczne w społeczeństwie brytyjskim, jednocześnie doprowadzając do tragedii. 16 czerwca zabita została deputowana Partii Pracy Jo Cox, która była zaangażowana w kampanię na rzecz pozostania w Unii Europejskiej. Zabójcą parlamentarzystki okazała się Thomas Mair, działacz nacjonalistycznego ugrupowania Britain First. W związku ze śmiercią Cox kampania została na kilka dni zawieszona, a po stopniowym odwieszeniu toczyła się trochę spokojniej. Po tragedii liderzy Partii Konserwatywnej, Liberalnych Demokratów zapowiedzieli, że nie wystawią swoich kandydatów w wyborach uzupełniających w okręgu Batley and Spen, gdzie mandat parlamentarny sprawowała Jo Cox. Polityk Partii Pracy była nie tylko bardzo aktywna w kampanii referendalnej, ale też wspierała Sadiqą Khana w niedawnych wyborach na burmistrza Londynu.

Warto przy tym podkreślić, że twarzą kampanii Partii Pracy na rzecz pozostania Wielkiej Brytanii w UE był Sadiq Khan. Lider laburzystów Jeremy Corbyn był mniej aktywny. Dlatego też wielu polityków Partii Pracy nie ukrywa złości i rozczarowania postawą



Brexit... i co dalej?

Biuletyn OPINIE FAE nr 9/2016

Beata Jurkowicz

Corbyna. Nie był on w stanie pokazać, że partia, której przewodzi, ma jasne i spójne stanowisko w kwestii integracji europejskiej. Wprawdzie w Partii Pracy istnieje grupa, która popiera wyjście z UE, a Corbyn mimo, że osobiście nawoływał do pozostania w UE, nie potrafił zaprezentować swojego ugrupowania jako proeuropejskiej partii. Z przeprowadzonego sondażu wynika, że 20 proc. wspierających Partię Pracy nie wiedziało jakie ma ona stanowisko w sprawie Brexitu. Referendum europejskie pokazało, że partia straciła kontakt ze swoim tradycyjnym elektoratem. W matecznikach Partii Pracy, czyli English Midlands oraz północnej Anglii, partia straciła głosy. Również w północno-wschodniej Anglii, gdzie Labour ma stałych zwolenników, głos za pozostaniem w UE był słabszy niż się spodziewano. Partyjni koledzy Corbyna zarzucają mu, że za późno się zaangażował i nie był w stanie zmobilizować swojego elektoratu do zagłosowania za pozostaniem w UE. Niemniej jednak, kiedy pojawiły się w mediach spekulacje o możliwości zmiany na stanowisku przywódcy Partii Pracy Corbyn powiedział, że nie zamierza rezygnować, a po wyborach w 2020 roku będzie premierem. Tymczasem w akcji protestu przeciwko liderowi większość członków gabinetu cieni Partii Pracy podała się do dymisji. Targana wewnętrznymi konfliktami partia, zamiast wygrywać wybory, może więc stracić swój dotychczasowy stan posiadania.

Wynik referendum wzmocnił nie tylko pozycję UKIP, ale też antyunijną frakcję w Partii Konserwatywnej. W ostatnich tygodniach kampanii podział wewnątrz torysów był bardziej widoczny z powodu walki o stanowisko lidera pomiędzy urzędującym premierem Davidem Cameronem a Borisem Johnsonem. Przy czym szef rządu reprezentował proeuropejskie skrzydło partii, a były burmistrz Londynu antyunijne. Należy również podkreślić, że to właśnie umocnienie się frakcji przeciwników Unii Europejskiej w Partii Konserwatywnej spowodowało, że Cameron podjął decyzję o referendum. Chęć utrzymania się na stanowisku szefa partii i szefa rządu doprowadziła do katastrofy, z którą musi zmierzyć się nie tylko Wielka Brytania, ale i Unia Europejska. O tym, że Brexit odbije się negatywnie na gospodarce brytyjskiej, ekonomiści mówili od dawna. Lecz jego zwolennicy odpowiadali,



Brexit... i co dalej?

Biuletyn OPINIE FAE nr 9/2016

Beata Jurkowicz

że eksperci się mylą i błędnie prognozują. Wiele inwestycji jest finansowanych z Unii Europejskiej. W związku z tym po opuszczeniu UE nastąpi ich spadek. W tym miejscu należy zwrócić uwagę, że argumenty o powiązaniach ekonomicznych z państwami UE i korzyściach jakie Wielka Brytania czerpie ze wspólnego rynku, są mało przekonujące dla przeciętnego Brytyjczyka. Zresztą zwolennicy i przeciwnicy integracji europejskiej w kampanii referendalnej mówiąc o wadach i zaletach Unii za mało mówili o bezpośrednim wpływie na obywateli. Często odwoływali się do argumentów, które wywoływały emocje, a niewiele miały wspólnego z rzeczywistością.

Po podaniu się Davida Camerona do dymisji, premierem i szefem torysów najprawdopodobniej zostanie polityk z frakcji eurosceptycznej, najczęściej wymienianym politykiem jest Boris Johnson. Co ciekawe jego ojciec Stanley Johnson, który był eurodeputowanym z ramienia torysów w pierwszej kadencji Parlamentu Europejskiego, jest przeciwny Brexit-owi i wielokrotnie podkreślał publicznie, że syn nie ma racji. Otwartym pozostaje też pytanie o jedność Partii Konserwatywnej. Umocnienie się zwolenników opuszczenia UE w ugrupowaniu spowoduje, że torysi będą konkurować ze wzmocnioną po referendum UKIP i używać coraz bardziej populistycznych argumentów. Bardziej umiarkowani politycy będą się temu sprzeciwiać i ostatecznie może dojść do rozłamu.

W tym miejscu warto też zwrócić uwagę, że powstanie UKIP otworzyło szansę powrotu do polityki byłym politykom Partii Konserwatywnej, którym kilka czy kilkanaście lat temu wyborcy podziękowali. Było to widać w odbywających się 5 maja wyborach lokalnych. Zresztą nałożenie się kampanii referendalnej na wybory lokalne wzmocniły pozycję przeciwników UE, natomiast w wielu okręgach laburzyści i torysi stracili mandaty na rzecz UKIP.

UKIP to partia nacjonalistyczna, kontestująca obecność Wielkiej Brytanii w UE. Teraz kiedy jej główny cel został osiągnięty, musi znaleźć pomysł na siebie w nowej rzeczywistości. Zwłaszcza w kontekście zapowiadanego referendum niepodległościowego w Szkocji i zamiarów oderwania się od UK Irlandii Północnej. Czy też upojeni „sukcesem”



Brexit... i co dalej?

Biuletyn OPINIE FAE nr 9/2016

Beata Jurkowicz

politycy spoczną na laurach i po kilku latach odejdą w niebyt. Co powiedzą politycy UKIP swoim wyborcom za pięć lat w kampanii do parlamentu? „Tak, mamy niepodległość, tylko państwo nam się trochę zmniejszyło”... Póki co podbudowany wynikiem referendum Nigel Farage zachęca inne państwa członkowskie UE, aby poszły śladem Wielkiej Brytanii.

Niewątpliwie antyeuropejscy politycy w pozostałych krajach unijnych złapali przysłowiowy wiatr w żagle. Radości z wyniku brytyjskiego referendum nie kryli politycy Frontu Narodowego we Francji, którzy nawołują do Frexit-u. Zadowolenie wyraził również pokonany w niedawnych wyborach prezydenckich w Austrii Norbert Hofer. Oprócz tego wynik referendum ucieszył kandydata Republikanów na urząd prezydenta USA Donalda Trumpa.

Biorąc pod uwagę problemy wewnętrzne w Partii Pracy i w Partii Konserwatywnej swoją pozycję na brytyjskiej scenie politycznej mogą umocnić Liberalni Demokraci. Ich lider Tim Farron zaapelował o przedterminowe wybory parlamentarne oraz zachowanie jedności Zjednoczonego Królestwa i pozostanie w UE. Dla umiarkowanych wyborców, do których nie trafiają argumenty UKIP i zwolenników Brexitu z Partii Konserwatywnej, a także zdezorientowanych zwolenników Partii Pracy Liberalni Demokraci mogą okazać się jedyną alternatywą.

Tymczasem wielu Polaków mieszkających i pracujących w Wielkiej Brytanii niepokoi się o swoją przyszłość. Część z nich rozważa wyjazd do innych krajów UE. Niewątpliwie wielu Polaków i obywateli innych państw wystąpi z wnioskiem o brytyjskie obywatelstwo. Aby je otrzymać trzeba zdać egzamin, co dla nisko wykwalifikowanych pracowników może stanowić przeszkodę. Na pewno stracą popularne również wśród Brytyjczyków sklepy z polską żywnością. Sprowadzanie towarów z Polski będzie droższe, ponieważ mogą zostać nałożone cła. Nie wiadomo też jaka przyszłość czeka Polaków w Irlandii. Gospodarka irlandzka jest bardzo silnie powiązana z brytyjską. Nie można zapominać, że jeśli spadną obroty handlowe z Wielką Brytanią, to odbije się to negatywnie na ekonomii irlandzkiej, więc mieszkający tam Polacy mogą stracić pracę. Póki co wynik referendum spowodował wzrost



Brexit... i co dalej?

Biuletyn OPINIE FAE nr 9/2016

Beata Jurkowicz

liczby ataków na Polaków. Niechęc do mieszkających na Wyspach obywateli polskich ujawniła się m.in. wulgarnym graffiti na budynku Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie, a także agresywną retoryką wobec Polaków, która znajduje wyraz w rozpowszechnianych ulotkach; czy też wprost w bezpośrednich zaczepkach i aktach przemocy.

Reasumując warto zastanowić się, jaka będzie Unia Europejska bez Wielkiej Brytanii. Pozostaje mieć nadzieję, że mimo zapowiedzi eurosceptycznych polityków w poszczególnych krajach członkowskich, do kolejnych referendum nie dojdzie, gdyż rządzący wyciągną wnioski z brytyjskiego referendum. Nie należy się spodziewać, że UE zostanie rozszerzona o nowe państwa. Ale być może nadal będzie to UE 28, bo przyjęta zostanie do niej Szkocja. Przy czym sam proces negocjacji akcesyjnych będzie przebiegał szybko i sprawnie. Najprawdopodobniej nastąpi podział na trzy grupy państw. Pierwszą będą stanowić kraje skupione wokół Niemiec, które opowiadają się za pogłębieniem integracji. Drugą pozostałe państwa strefy euro, a trzecią kraje, które chcą utrzymania status quo. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że w tej trzeciej lidze znajdzie się Polska. Nie wiadomo w której grupie państw znajdzie się Szkocja, jeśli po kilku latach niebytu znajdzie się z powrotem w strukturach UE.

*Tezy przedstawiane w serii „Biuletyn OPINIE” Fundacji Amicus Europae
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !*



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

Brexit... i co dalej?

Biuletyn OPINIE FAE nr 9/2016

Beata Jurkowicz

Kontakt

**Fundacja Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa

Tel. +48 22 622 66 33

Tel. +48 22 622 66 03

Fax:+48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

Biuletyn OPINIE FAE nr 9/2016

Brexit... i co dalej?

Autor: Beata Jurkowicz

Ekspertka Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*.

Absolwentka Instytutu Stosunków Międzynarodowych UW. Zajmuje się stosunkami polsko-niemieckimi oraz integracją europejską. W 2011 roku otrzymała stypendium Roberta Schumana w Parlamencie Europejskim.



Brexit... i co dalej?

Biuletyn OPINIE FAE nr 9/2016

Beata Jurkowicz

Nadrzędną misją **Fundacji AMICUS EUROPAE** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.